

Oswaldo
Poli

Serce dziecka

Poradnik
dla rodziców

przekład: Agnieszka Maria Stefańska

Kraków 2010
Wydawnictwo WAM

Tytuł oryginału
NÉ ASINO NÉ RE
Capire i figli e fare la cosa giusta

© EDIZIONI SAN PAOLO s.r.l., 2008
Piazza Soncino, 5 - 20092 Cinisello Balsamo (Milano)

© Wydawnictwo WAM, 2010

Redakcja
Patrycjusz Piławski

Projekt okładki i stron tytułowych
Sebastian Stachowski

Zdjęcie na okładce
© Sebastian Stachowski

ISBN 978-83-7505-481-1

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej
KSIĘGARNI INTERNETOWEJ
<http://WydawnictwoWAM.pl>
tel. 12 62 93 260 • faks 12 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

wydawnictwowam.pl

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	5
I. CNOTA ROZTROPNOŚCI	7
Znajomość siebie i swoich zmiennych emocji	8
II. BEZ PRAWDY NIE MA POSTĘPU	9
Czytanie we własnym sercu	9
III. ZDOLNOŚĆ POZNAWANIA DZIECI	12
Miłość nie jest ślepa	12
Poznanie przed działaniem	14
Pytać, by poznać	15
Dzieci posiadają poczucie rzeczywistości	17
Jasne i wiarygodne spojrzenie dziecka	19
Dzieci potrzebują prawdy	23
Dzieci są zdolne do zaakceptowania prawdy	26
Zdrowy rozsądek rodziców	29
Magiczna formuła uzależniania rodziców	31
Edyp i poszukiwanie prawdy	32
IV. WIRUSY KULTURY	37
„Ojciec” wszystkich wirusów kultury	37
Dzieci nie są idealne	41
Tendencje, które trzeba naprawić, czy braki, które trzeba zrozumieć?	44
Odrzucanie wad dzieci	47
Jest jeszcze taki mały	52
To nie są wady, to tylko „dziwactwa”	53
Co jest dobre, a co złe?	54
Czy wszystko zależy od rodziców?	57
Charakter, wolność i odpowiedzialność dzieci	62

Dziecko jako wizytówka	66
Bezwarunkowa akceptacja dziecka	69
Chcę mieć doskonałe dziecko.	72
V. WIRUSY ATAKUJĄCE DUSZĘ	75
Wartość prawdy	75
Niepewność	77
Zarozumialstwo	82
Dwa sposoby ucieczki od rzeczywistości	84
VI. WIRUSY EMOCJONALNE	87
Znajomość własnego „systemu operacyjnego”.	88
Bajka o karle Tremotino	89
VII. WIRUSY, KTÓRE BLOKUJĄ UMYŚŁ	95
Kiedy stajemy się ślepi	95
Naiwność	102
Bajka o Niebieskobrodym	109
Znaczenie intuicji.	116
VIII. WIRUSY, KTÓRE TWORZĄ ZŁUDZENIA	122
Jego wady są cnotą	122
Chcę mieć dziecko lepsze od innych	124
Chcę mieć genialne dziecko	126
Chcę mieć dziecko takie jak ja	128
Patrzę w moje dziecko jak w obraz	130
IX. WIRUSY, KTÓRE ZNIEWALAJĄ MYŚLENIE.	133
Poczucie winy	133
Rodzic pod zaklęciem	137
Ono jest takie jak ja	139
Nie istnieją wytrychy: każde drzwi posiadają swój klucz	142
X. WIRUSY, KTÓRE TWORZĄ UROJENIA.	148
XI. WIEK MŁODZIEŃCZY I PRAWDA	153
Młodość i poszukiwanie prawdy.	153
Nie bać się powiedzieć dziecku, kim jest.	155
Rola ojca w dorastaniu	157

Ojciec i „dar mocy”	162
Nastolatek i spojrzenie innych	164
Inni ludzie integrują częściowe spojrzenie rodziców.	167
Mentor	168
Co to znaczy poznać dziecko	169
Tożsamość i powołanie.	173
 XII. OBIEKTYWIZM I DIALOG Z DZIEĆMI	 175
Nie tylko zwierzenia i ulga	175
Zawsze rozumieć, co tak naprawdę myśli dziecko	176
Dialog małżeński i poznanie dzieci	179
Wymiana opinii ubogaca partnera	180
Wizja całościowa i uzupełniająca	181
Rozszyfrować dziecko	184
Kiedy dziecko rozwija harmonię małżonków	185
Styl wychowawczy małżonków.	187
 ZAKOŃCZENIE	 189

WPROWADZENIE

Cztery cnoty główne, Roztropność, Sprawiedliwość, Wstrzemięźliwość i Męstwo, od zawsze były uznawane za konieczne, by mądrze postępować. Najnowsze rozważania filozoficzne odkrywają wartość cnót, przywracając im należyty szacunek, odebrany przez pośpieszną dezaprobatę. Od pewnego czasu znów stają się obiektem zainteresowania, jako niezbędne w dokonywaniu właściwych wyborów i prowadzeniu dobrego życia.

Pierwsza z nich, Roztropność, w starożytności cieszyła się wielkim uznaniem wśród filozofów, między innymi Plotyna, Arystotelesa, Cyserona. Potem odeszła w niepamięć. Współczesna etyka wydobyła ją z zapomnienia i potwierdziła jej ogromne znaczenie.

W naszym języku słowo *roztropność* jest synonimem ostrożności, przezorności, unikania ryzyka. Nie o to jednak chodzi w prawdziwym rozumieniu cnoty. Należy na nowo wyjaśnić istotę Roztropności, by móc zrozumieć ją w pełnym blasku tak, jak była pojmowana przed wiekami. Warto docenić ją również na gruncie wychowawczym, jako punkt odniesienia w kształtowaniu człowieka.

Cnota Roztropności, uwolniona od warstwy niewłaściwego znaczenia, które czyni ją praktycznie nierozpoznawalną, stanie się drogowskazem dla rodziców. Uzdolni ich do świadomego prowadzenia swoich dzieci, mądrego postępowania z nimi i w konsekwencji dobrego wychowania.

Gdyby udało się przywrócić glorię chwały, jaką kiedyś otaczano Roztropność, nasze więzi rodzinne zostałyby uzdrowione, ponieważ kierowalibyśmy się rozumem i rozumą, których każda miłość potrzebuje.

Czym zatem jest roztropność i dlaczego należy ją doceniać? Z jakich powodów jest konieczna w dobrym wychowaniu?

Rozważania proponowane w tej książce mają na celu przybliżyć rodzicom korzyści płynące z wdrożenia w życie zasad cnoty kardynalnej.

I

CNOTA ROZTROPNOŚCI

Dzisiaj roztropność pojmujemy się jako *ostrożność* i *przezorność*, jednak jej prawdziwe znaczenie było inne, głębokie i zaskakujące.

Terminy, które w swoich wielorakich odcieniach najlepiej oddają pierwotną treść tej cnoty, to: *obiektywizm*, *jasność*, *zdolność do realistycznego osądu danej sytuacji*.

Odnosi się to do konieczności dokładnego rozeznania rzeczy, ponieważ nie da się rozwiązać problemu, także wychowawczego, bez zrozumienia, o co chodzi. Trzeba *najpierw* wszystko zobaczyć jasno, obiektywnie i realistycznie.

Być roztropnym znaczy zatem *być realistą*, zdolnym „do zrozumienia, jak się rzeczy mają” przed podjęciem jakichkolwiek działań. Obiektywizm ogólnie przyjmuje się za pożądany i korzystny, ponieważ gdy go zabraknie w ocenie sytuacji, prawidłowa reakcja zostaje zablokowana.

Należna część dla tej cnoty to jednak zaledwie pierwszy krok. Następne to praktykowanie jej. Trzeba przy tym uważać, by pewne aspekty jej charakterystyki nie przeszkodziły wprowadzić ją w życie.

Roztropność reprezentuje stan doskonałej inteligencji, która, by mogła zostać osiągnięta i praktykowana, wymaga wytężonej pracy nad własnymi zmiennymi emocjami.

Nie wystarczy tylko uznać rozumowo wartości cnoty, by samemu być cnotliwym.

Posłużę się metaforą z dziedziny informatyki, wykorzystaną w mojej poprzedniej książce¹: roztropność została z góry zainstalowana w naszym aparacie psychicznym, lecz pewne zakłócenia – wirusy – zniekształcają niepostrzeżenie program, fałszując jego przekaz.

Jeśli wirusom pozwoli się niszczyć system psychiczny, najlepsze wskazówki, pomysły i pouczenia dotyczące bycia obiektywnym, a więc roztropnym, w efekcie na nic się nie zdadzą.

Refleksja psychologiczna musi zatem rzucić jasne światło na pewne skłonności emocjonalne, które zmierzają do dezaktywacji roztropności jako trwałej podstawy rozumu.

Znajomość siebie i swoich zmiennych emocji

Zdobycie tej cnoty pociąga więc za sobą wysiłek lepszego poznania samego siebie oraz stawania się świadomym swoich zmiennych emocji. Emocje niepostrzeżenie nakładają się jedna na drugą i mogą skutecznie przeszkodzić lub przeciwstawić się szczerzej chęci bycia obiektywnym wobec dzieci, współmałżonka czy innych ludzi.

Nieznajomość siebie i niezintegrowane uczucia, które uniemożliwiają obiektywny osąd, prowadzą do błędów wychowawczych, dokonywanych „z niewiedzy i niechęcy”, lecz przez to nie mniej poważnych.

Nie wystarczy zatem chcieć być obiektywnym. Trzeba również, tak jak to się dzieje w przypadku komputera, zresetować pewne aspekty charakteru, by stać się bardziej otwartym na rzeczywistość i bardziej miłować prawdę.

¹ *Nie boję się powiedzieć nie. Rodzice i stanowczość w wychowaniu*, Edizioni San Paolo, Cinisello Balsamo (Mi) 2006.

II

BEZ PRAWDY NIE MA POSTĘPU

Najlepszym sposobem na uczczenie prawdy
jest próbować ją poznać.

GIACOMO BIFFI

Czytanie we własnym sercu

Prawda ukazuje istotny element każdego procesu wzrastania i przemiany. Jest to ważne zarówno dla rodziców, jak i dla dzieci.

Postęp w dziedzinie osobistej dojrzałości nie jest możliwy bez spotkania z samym sobą i konfrontacji w prawdzie z własnymi zmiennymi emocjami. Taka świadomość, często bolesna, staje się koniecznością w nadaniu właściwego kierunku na przykład pragnieniu bycia dobrym rodzicem. Niezmiernie ważne jest przejście wąskiej ścieżki wiodącej ku prawdziwej samoświadomości, ze ścisłym określeniem słabych punktów i wad. Dobra wola oraz szczerą chęć bycia rodzicem, popełniającym jak najmniej błędów w stosunku do swoich dzieci, będzie niewiele warta, jeśli nie podejmie się wysiłku samopoznania.

Na malowidłach przedstawiających w sposób alegoryczny cztery cnoty główne Roztropność jest zawsze łatwo rozpoznawalna, ponieważ wpatruje się w swoje odbicie w lustrze.

Często jednak czci się ją tylko teoretycznie, a unika wówczas, gdy wymaga zejścia w głąb własnych słabości. Stawianie się silnym, bardziej energicznym w odniesieniu do potomstwa nie będzie możliwe, jeśli wpierw nie pozna się powodów, dla których jest się zbyt pobłażliwym. Nie można stać się bardziej zdecydowanym, jeśli wcześniej nie przemyśli się własnych emocji, jasno nie odczyta własnych niepokojów, nie zmierzy z własnymi wątpliwościami. Jak rodzic uniknie przesady w wydawaniu poleceń, jeśli nie zdaje sobie sprawy, że się wszystkiego lęka? Jak może pozwolić synowi podjąć pewne rozsądne wyzwanie, jeżeli nie wie, że sam jest skażony wirusem perfekcjonizmu? Tylko dzięki przejściu wąskiej ścieżki w głąb samego siebie i zaakceptowaniu własnej niedoskonałości możliwa jest zmiana postępowania i droga ku lepszemu rodzicielstwu.

Żaden postęp i żadna poprawa nie będzie trwała i realna, gdy zabraknie prawdy. Kontakt z ciemną stroną osobowości, nazwanie uczuć, szczerza odpowiedź na pytanie „Jaka była prawdziwa przyczyna podjęcia tej decyzji? Pozwoliłem czy zakazałem?” – to sposoby na osiągnięcie prawdziwej świadomości samego siebie.

Prawdę psychologiczną niełatwo odkryć, nie jest też łatwo udźwignąć jej ciężar.

Na przykład mama powinna spytać samą siebie o przyczynę nadopiekuńczości względem dzieci, kiedy z nimi przebywa, zazwyczaj wieczorem po pracy. Może zda sobie wówczas sprawę, że w jej całkowitym poświęceniu pobrzmiewa nuta przesady, bo nie potrafi powiedzieć: „Chwila cierpliwości, najdrożsi, teraz muszę odpocząć. Niedługo zajmę się wami...”. Zamiast tego usuwa się na pozycję nieograniczonej dyspozycyjności w służbie rodziny.

Owa mama powie sobie w duchu: „Gdy tylko wracam z pracy, czuję się w obowiązku poświęcić cały swój czas dzie-

ciom, absolutnie i bezwarunkowo. Muszę im zrekompensować krzywdę, którą poniosły przez moją nieobecność w ciągu dnia”. Poczucie winy staje się tu niewidzialnym motorem działania. Nadopiekuńczość w tej sytuacji inspirowana jest tylko częściowo dobrem dzieci. Potrzeba naprawienia szkody emocjonalnej, którą zadała według swojego przeświadczenia mama, obawa przed zaniedbaniem potomstwa sprawia, że nie potrafi ona określić rozsądnych granic swojej dyspozycyjności. Tracą na tym również dzieci, ponieważ nie uczą się akceptować w sposób wolny pewnych niedogodności i ograniczeń.

Uświadomienie sobie, że podłożem działania jest poczucie winy, wynikające z przeświadczenia, że zaniedbuje się własne dzieci, branie ciężaru odpowiedzialności za ich ewentualne życiowe porażki na własne barki bywa trudne, niewdzięczne i przytłaczające. Jednocześnie jednak ukazuje prawdę zakodowaną w psychice pracującej matki.

Każdy wysiłek prowadzący do samopoznania posiada zawsze słodko-gorzki posmak: z jednej strony boleśnie koryguje idealny wizerunek samego siebie, z drugiej przynosi otuchę. Prawda otwiera perspektywę, ukazuje nowy horyzont, pozwala dostrzec drogę wyjścia, uczy, jak kochać dzieci w sposób wolny, piękny, wspinały.

Także dzieci potrzebują prawdy, by wzrastać. Potrzebują kogoś, kto pomoże im „wyznać samemu sobie prawdę”, kto rozjaśni mniej szlachetne zmienne nastroje, kto nauczy nie bać się własnych ograniczeń oraz odkryć i zaakceptować odpowiedzialność, gdy nie wszystko dobrze się układa.

By być dobrym rodzicem, konieczne zatem jest słuchanie własnego serca, uwrażliwianie się na jego sygnały, rozważanie tego, co niejasno się przeczuwa.

III

ZDOLNOŚĆ POZNAWANIA DZIECI

Wysiłek dobrego myślenia
jest podstawą etyki.

BLAISE PASCAL

Prawdziwa znajomość własnych dzieci i przypisywanie właściwego znaczenia ich zachowaniu są niezmiernie ważne, by wiedzieć, jaką postawę wychowawczą przyjąć. Nie jest możliwe słuszne działanie bez wiedzy o tym, co się rzeczywiście wydarzyło.

Interwencja wychowawcza zakłada odpowiednie rozeznanie sytuacji, podobnie jak każda terapia wymaga odpowiedniej diagnozy. Wiedza o tym, jak postępować z dziećmi, musi zatem wypływać ze zrozumienia przyczyn ich zachowania.

Miłość nie jest ślepa

Komu nie przydarzyło się kiedykolwiek stanąć zdumionym wobec rodzica, który nie jest w stanie odczytać prawdziwego znaczenia pewnych dziecięcych zachowań? Obserwator z zewnątrz jasno widzi na przykład, że dziecko kaprysi, a rodzic nie potrafi prawidłowo ocenić jego zachowania. Tak jak w przypadku, gdy dziecko chce napić się jedynie

coca-coli, a rodzic zachowuje się, jakby potomkowi groziło natychmiastowe odwodnienie. Może się zdarzyć, że dziecko próbuje robić z siebie ofiarę, rodzic tymczasem, nieświadomy sytuacji, przyjmuje to za dobrą monetę. Bywa i tak, że syn czy córka zamęcza rodzica irytującymi drobiazgami, a ten usiłuje odpowiedzieć na nie bez zastanawiania się nad prawdziwym znaczeniem takiej uporczywości. W pewnych okolicznościach ewidentnie staje się jasne, że dziecko domaga się przyznania mu racji nawet wówczas, gdy jej nie ma, zaś rodzic pozwala się wciągać w absurdalną i niekończącą się dyskusję.

Nierzadko obserwator z zewnątrz zadaje sobie w duchu pytanie: jak można nie rozumieć, nie zdawać sobie sprawy z sytuacji? Rodzi się zdumienie nad niezdolnością wielu rodziców do pojmowania tego, „jak się rzeczy mają”, swoistej „ślepoty”, która uniemożliwia im odpowiednią reakcję na rzeczywistość.

Niejedna matka czy ojciec uważa swojego potomka za „dziecko bardzo inteligentne”, podczas gdy ono jest tylko pilne w nauce. Niejeden rodzic postrzega swojego syna jako „nad wyraz żywego”, próbując usprawiedliwić jego krnąbrny charakter. Wielu dorosłych kładzie na karb „pewnych trudności z koncentracją” brak ze strony dzieci najmniejszego wysiłku opanowywania się w klasie. Wielu też określa ich problemy szkolne jako „spowodowane niezrozumieniem przez nauczycieli”, podczas gdy prawdziwym problemem jest ich nieznośny stosunek do wszystkich. Niektóre oczywistości, jak te powyższe, nie są w ogóle brane pod uwagę przez rodziców, ponieważ ich osąd wypaczają nieświadomione lęki czy pragnienia. Stąd pochodzi skrzywiony obraz świata, który nadaje faktom zwodnicze znaczenie.

Istnieją również rodzice obrażający się i ignorujący ludzi próbujących uzmysłwić im wady ich dzieci. Ci rodzice nie

są zdolni do rozważenia i przyjęcia rzeczywistości, która nasunęłaby im niepomysłne wnioski.

Poznanie przed działaniem

Każda decyzja o charakterze wychowawczym opiera się na hipotezie często interpretowanej w sposób domyślny. Tymczasem interwencja musi wynikać z hipotezy poznawczej, która nadaje sens konkretnym wydarzeniom. Z tego właśnie powodu roztropność zawsze zajmuje pierwsze miejsce wśród czterech cnót kardynalnych. To ona przedstawia niezmienną zasadę rzeczywistości, że jeśli się zlekceważy rzetelne rozeznanie sytuacji, nie ma miejsca na skuteczną interwencję.

Klasyczna definicja roztropności przekazuje wielkie i proste stwierdzenie, że *mądrość polega na znajomości wszystkich rzeczy tak, jak one przedstawiają się naprawdę*.

W tradycyjnym wykazie cnót (roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie) roztropność zawsze zajmowała pierwsze miejsce, ponieważ żadna inna cnota nie może być praktykowana z jej pominięciem. Jej pierwszeństwo jest konieczne, gdyż każde rozsądne działanie musi być oparte na dokładnym zrozumieniu rzeczywistości.

Można śmiało stwierdzić, że im lepiej rodzic rozezna sytuację dziecka, „odczyta ją w prawdzie” (w oparciu o cnotę roztropności), tym lepiej będzie wiedział, co powinien uczynić, aby jego reakcja dała dobry skutek wychowawczy (w oparciu o cnotę sprawiedliwości). Ponadto będzie umiał oprzeć się różnorodnym słabościom, zmiennym emocjom, które mogłyby zakłócić jego osąd i wpłynąć na zmianę decyzji (cnota męstwa), oraz nauczyć się działać z wyczuciem

i interweniować we właściwy sposób (jak tego wymaga cnota umiarkowania).

Uczciwe postępowanie rodzicielskie i przemyślany (harmonijny) styl wychowawczy zakładają zatem wysiłek i trud poszukiwania właściwego klucza pomocnego w interpretowaniu zachowań dziecka. Kiedy się go znajdzie, staje się jasne to, co należy zrobić. Jednak błędne odczytanie zachowania powoduje niewłaściwą postawę wobec dzieci i wywołuje skutek odwrotny do zamierzonego.

W tym sensie żadna cnota moralna nie jest możliwa bez roztropności, pojmowanej jako matka wszystkich pozostałych cnót (*prudencia dicitur genetrix virtutum*). Spełnienie dobra zakłada więc znajomość rzeczywistości, ponieważ dobro zasadza się na prawdzie.

Pytać, by poznać

Pierwszym pytaniem, jakie rodzic powinien sobie zadać (na potwierdzenie prymatu roztropności), jest: Dlaczego moje dziecko to robi? Jak mam rozumieć jego zachowanie?

Dlaczego postępuje w taki sposób ze swoją młodszą siostrą? Dlaczego nie przykłada się do nauki? Co znaczy jego ciągle lekceważenie moich poleceń? Co mam myśleć o tym, że unika kolegów, nie nawiązuje przyjaźni, przeszkadza w klasie albo w czasie dyskusji chce mieć zawsze rację?

Każdy rodzic znajduje się w trakcie poszukiwań czerwonej nici, na której zawiesza swoje obserwacje i nadaje ścisły sens wszystkim szczególnym wydarzeniom z życia codziennego. Decydujące jest tutaj wyrobienie w sobie intuicji odnoszącej się do motywacji dziecka. Uchwycenie motywów kierujących jego zachowaniem pomoże dostrzec we właściwym świetle jego doświadczenia, nadać im sens oraz zro-

zumieć siły rządzące jego reakcjami. Zrozumienie to wyraża się wewnętrzną pociechą o wiele bardziej pożądaną od wątpliwości, niepewności czy tysiąca sposobów, na które próbuje się uniknąć rzeczywistości, negując to, co oczywiste, usiłując przywrócić wygodny bieg spraw, potwierdzać własne hipotezy i odrzucać nieprzyjemne spostrzeżenia.

Uciekanie od rzeczywistości, od rozczarowań związanych z dziećmi, od uznania ich wad nie jest dobrą przesłanką dla ich prawidłowego rozwoju. Uporczywe przekonanie, że własny potomek na przykład pozostaje zawsze ofiarą obojętności innych, podczas gdy naprawdę on sam jest nie do wytrzymania, przyczynia się raczej do pogłębienia problemu niż do jego rozwiązania.

Skrupulatne rozważanie jedynie tych aspektów, które potwierdzają własną tezę, naginanie do niej faktów, negowanie pewnych oczywistych zdarzeń w myśl zasady, że „nie chce się widzieć” tego, co złe u dzieci, przeszkadza w działaniu wychowawczym.

Najważniejszą i najtrudniejszą sprawą jest obiektywne spojrzenie na własne potomstwo. Tylko takie spojrzenie daje możliwość prawdziwego zrozumienia, nieprzefiltrowanego przez rodzicielskie lęki, ani niezdeformowanego przez własne potrzeby.

Najlepszym sposobem pomocy dzieciom w prawidłowym wzrastaniu jest próba poznania ich takimi, jakie rzeczywiście są, oraz znalezienie klucza do uchwycenia sensu ich zachowań konsekwentnie, uważnie i spokojnie.

Spojrzenie rodziców o tyle będzie jasne i czyste, o ile przyjmą oni i ukochają prawdę o swoim dziecku.

Dzieci posiadają poczucie rzeczywistości

Często uważamy dzieci za niezdolne do zrozumienia rzeczywistości i do udźwignięcia ciężaru prawdy. Jednak wcale tak nie jest. Potrafią one realistycznie i jasno wychwycić dynamikę charakteryzującą relacje między rodzicami, nauczycielami i przyjaciółmi i „w głębi serca” wiedzą, jak się rzeczy mają. Dziwią się, owszem, że tak łatwo rzucić na nie czar, który odwiedzie je od prawidłowej interpretacji świata lub sprawi, że będą czuć się złe i wprowadzone w błąd, jeśli powiedzą prawdę lub poproszą o coś w ich mniemaniu słusznego. Niejednokrotnie przypiszą sobie odpowiedzialność za sytuację.

Opowieść pewnej mamy niech tu posłuży za przykład:

Mój syn, po gwałtownym wybuchu płaczu z powodu odmówienia mu jakiejś rzeczy, pobiegł do cioci i poskarżył się jej: „Zawsze, kiedy płaczę, dostaję to, co chcę”. Gdy moja siostra mi to powiedziała, zrobiło mi się przykro. „Ach tak!... co za spryciarz!” – krzyknęłam. Po raz pierwszy „pomyślałam źle” o własnym dziecku...

Wcześniej, kiedy płakał, mówiłam sobie w duchu: „Może na prawdę źle się czuje i z mojej winy nie dostanie tego, czego potrzebuje”. Dopiero, gdy pewnego wieczora „zobaczyłam” jego przebiegłość podczas długich żalosnych łkań, odezwałam się stanowczo: „Twój płacz nikogo nie wzruszy!”. Niespodziewanie roześmiał się i po chwili ruszył spokojnie do swojego pokoju.

Wiele dzieci jest w stanie uświadomić sobie, że „niesprawiedliwie traktują matkę, chociaż ona niczemu nie jest winna, ponieważ muszą sobie ulżyć”. Doskonale odróżniają prawdziwe motywacje kierujące ich zachowaniem od rzeczywistej odpowiedzialności rodziców. Matce syna z powyższego przykładu nie brakowało elementów, które mogłyby pomóc jej w zrozumieniu dynamiki sytuacji. Jednakże, schwytna

w pułapkę niejasnych wątpliwości, nie potrafiła zastosować skutecznego rozwiązania. Obawiała się buntu i niechęci ze strony swojego potomka. Gdyby lęk nie przesłonił jej prawdziwego znaczenia zachowania dziecka, nie stałaby się sama częścią problemu.

Nie ma poprawy ani dobrych rozwiązań problemów, gdy pomija się prawdę oraz błędnie interpretuje rzeczywistość.

Często dzieci jasno pojmują to, co rodzice w trudzie rozpoznają jako prawdziwe. Podczas gdy dorośli łamią sobie głowę nad sensem niektórych zachowań swoich pociech, one z prostotą opowiadają o sobie, korzystając z bardzo realistycznego słownictwa. Pewien chłopak tak wyjaśniał swoje zachowanie w rodzinie:

Zawsze bałem się rozczarować tatę, dlatego zawsze robiłem to, co mi kazał. Także w trakcie dyskusji rodzinnych nie liczyło się moje zdanie. Nie zajmowałem żadnego stanowiska, byłem neutralny albo schodziłem wszystkim z drogi, szczególnie ojcu.

W zamian za to rodzice mi nadskakiwali, byłem najwspólniejszym synem na świecie, nie musiałem nawet prosić o naładowanie komórki.

Powiedzmy sobie prawdę: byłem niezrównanym lizusem.

W chwili szczerości chłopiec ukazuje klucz objaśniający bardzo realistycznie swój sposób działania. Klucz ten pozwala precyzyjnie określić styl jego relacji z bliskimi. Potwierdza, że rodzice czuli się winni, nagradzając w jego zachowaniu posłuszeństwo, wrażliwość i pewną nieśmiałość.

Sześciolatek otwarcie przyznał: „jestem dzieckiem, które rozkazuje swoim rodzicom”. Na dowód tego pochwalił się książką, która brutalnie przedstawia perypetie dorosłego świata. Mały tyran rodziny czerpał wielką frajdę z możliwości decydowania o wyborze lektur nieodpowiednich dla jego wieku. Wykorzystywał nieporadność rodzi-

ców, od lat zablokowanych przez strach, że będzie się czuł zaniedbany. W sytuacji, gdy oboje długo pracowali, dziecko znajdowało się pod opieką dziadków. Ich utajone poczucie winy wytworzyło coś w rodzaju „psychologicznego pola magnetycznego”, gdzie fakty rozmieszczone są wzdłuż linii, których granice wyznacza prawda. To, co poza polem, nie odnosi się do prawdy rządzącej faktami. Natomiast punkt widzenia dziecka był prosty i ukazywał rzeczywisty związek przyczynowo-skutkowy. Nikogo ono nie słuchało, ponieważ chciało dominować nad relacjami, chociaż w takim przypadku łatwo popaść również w niedostatek uczuć, który bardzo trudno rozpoznać.

W tym momencie nasuwa się ciekawy wniosek. Odnosi się do tej konkretnej sytuacji, jak też do wielu podobnych. Prawdziwe ofiary postrzegają siebie jako dręczycieli, a prawdziwemu winowajcy podsuwa się doskonałe alibi, by poczuł się ofiarą sytuacji. W naszym przewróconym do góry nogami świecie cnota roztropności nie może w pełni ukazać swojej uzdrawiającej mocy, bo w istocie każda próba pomocy dziecku w doskonaleniu charakteru kończy się z reguły fiaskiem.